Książka prof. Tomasza Grzegorza Grosse *Międzymorze. Geopolityka – Geoekonomia – Geokultura* jest próbą sformułowania długofalowej strategii dla Polski w warunkach narastającej destabilizacji ładu międzynarodowego. Autor, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i wieloletni ekspert Instytutu Sobieskiego, specjalizujący się w politykach gospodarczych Europy, wychodzi poza tradycyjne rozumienie Międzymorza jako historycznej koncepcji Józefa Piłsudskiego. Interesuje go przede wszystkim odpowiedź na pytanie, w jaki sposób Polska może uzyskać większą podmiotowość polityczną, gospodarczą i kulturową w Europie. Publikacja została podporządkowana trzem tytułowym perspektywom: geopolityce, geoekonomii i geokulturze. W poniższym komentarzu chciałbym się odnieść do pierwszego podtytułu książki – Geopolityki.

Punktem wyjścia Prof. Grosse jest przekonanie, że położenie geograficzne Polski w dużym stopniu determinuje jej podstawowe problemy strategiczne. Państwo polskie znajduje się pomiędzy dwoma historycznie silniejszymi ośrodkami – Niemcami i Rosją. Pozostawanie państwem mniejszym i słabszym oznacza ryzyko podporządkowania interesom silniejszych sąsiadów. Autor przedstawia Międzymorze jako próbę przezwyciężenia tej strukturalnej słabości. Współpraca państw położonych pomiędzy Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym umożliwia stworzenie bloku posiadającego dużą masę gospodarczą, polityczną i wojskową. W zamyśle autora nie chodzi już o dosłowne odtworzenie federacyjnego projektu Józefa Piłsudskiego, ale o rozwój pogłębionej integracji Europy Środkowo-Wschodniej. Ważnymi punktami wyjścia mają być istniejące już formaty współpracy, przede wszystkim Grupa Wyszehradzka i Inicjatywa Trójmorza.

Osobiście jestem całkowicie przekonany, że w celu zapewnienia długofalowego pokoju i rozwoju Europy konieczna jest współpraca wszystkich państw w Europie. Dzielenie na centra i peryferia powoduje tylko wykorzystywanie części potencjału naszego kontynentu. Centra się rozwijają, peryferia się wyludniają, powstają co raz większe dysproporcje i konflikty. Równocześnie współpraca na linii Wchód-Zachód właściwie już się dokonała. Najlepiej to obrazuje sieć połączeń drogowych i kolejowych. Miedzy Polską a Niemcami, na Odrze i Nysie Łużyckiej, na odcinku ok. 460 km, jest przeszło 50 mostów i kładek. Miedzy Rumunią i Bułgarią, na rzecz Dunaj i odcinku ok. 630 km są 2 mosty. Europie jest potrzebne dodanie drugiego kierunku – Północ-Południe. Z tym w pełni zgadzam się z autorem.

To co chciałbym poddać dyskusji, to samo zdefiniowanie podstawowego warunku, którego spełnienie jest konieczne, aby idea Międzymorza się zrealizowała. Chodzi mi

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

o **definicję samej geopolityki państwa** i tego co ją określa.

Tezy Prof. Grosse są zbieżne z niemiecką szkołą geopolityki, która wychodzi z założenia, że przestrzeń, położenie i warunki geograficzne wyznaczają możliwości oraz kierunki działania państwa. Nazywana jest ona geopolityką deterministyczną. Sam autor książki przywołuje zresztą najbardziej znanych geopolityków niemieckich. Uważam, że ten „determinizm" jest bardzo mocno zakorzeniony w myśleniu zdecydowanej większości liderów Europy Środkowo-Wschodniej. Można go zdefiniować jednym zdaniem << jesteśmy tu gdzie jesteśmy, jesteśmy tacy jacy jesteś i nic z tym nie zrobimy>>. Dla mnie dużo bliższa jest francuska szkoła geopolityki, która przeciwstawia „determinizmowi" – „possibilizm". Geografia stwarza określone możliwości i ograniczenia, ale nie przesądza o tym, co państwo ostatecznie zrobi. W tym sensie dla Francuzów decydujące znaczenie ma człowiek, jego wola, organizacja polityczna i zdolność wykorzystania możliwości oferowanych przez przestrzeń. Doskonałym przykładem są Szwajcaria i Nepal. Oba kraje są górzyste, wciśnięte między wielkie państwa i bez żadnych zasobów naturalnych. Taka sama geografia, a zupełnie inny wynik.

> Stawiam więc tezę, że żeby projekt Międzymorza się udał, w pierwszej kolejności **liderzy z krajów między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym muszą odrzucić niemieckie (a właściwie pruskie) rozumienie geopolityki na rzecz podejścia francuskiego**. Francuzi uważają, że to człowiek definiuje co chce osiągnąć i, biorąc pod uwagę geografię, realizuje swoje cele. Osobiście uważam, że francuska definicja geopolityki jest dużo bardziej zgodna z polskim duchem i apetytem na życie, który starałem się opisać w mojej ostatniej książce „*Poland – An Appetite For Life*".

Francuska definicja geopolityki, zaproponowana przez Paul Vidal de la Blache w XIX, mówiąca że to wola człowieka połączona z geografią miejsca jest kluczowa, bardzo dobrze współgra z koncepcją wolnej woli, podzielanej ciągle przez zdecydowaną większość Polaków. **„Determinizm" nie jest historycznie polskim sposobem myślenia.** My zawsze byliśmy „szlachcicami na zagrodzie, równymi wojewodzie", gdzie wolność równa się możliwościom. Chęć, żeby „Polska była Polska" zawsze była silniejsza niż opinie innych, że nie może. Konfederacja Barska, Legiony Dąbrowskiego, wszystkie powstania, Bitwa Warszawska, Jan Paweł II, Solidarność i ostatni sukces gospodarczy są emanacją polskiego „possibilizmu". My zawsze

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

uważaliśmy, że możemy. „Possibilizm” jest też cechą polskich przedsiębiorców. „Determinizm” jest może dla Niemców, którzy regularnie fatalnie wybierają sobie liderów i doprowadzają do prawie anihilacji swojego kraju (wojny religijne, wojna 30-letnia, wojny napoleońskie, I Wojna Światowa i II Wojna Światowa) czy Rosjan, którzy ciągle są pod butem tyranów. W Polsce „sky is the limit”. **„Possibilizm” powinien być naturalną cechą polskiej geopolityki.**

Niniejszy komentarz zawiera wyłącznie opinie i oceny eksperta – autora tekstu i nie stanowi oficjalnego stanowiska Instytutu Sobieskiego.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].